

Listy ze wsi

Letniska w dworach

FUZJA

KTÓRA NIE WYPALIŁA

Znałam za dawnych, zamierzających, przedwojennych czasów pewnego ziemianina, który twierdził, że pożądaną dla stosunków w Polsce zbliżenie inteligencji miast z inteligencją wsi, pomimo pewnych wysiłków, robionych wtedy bezskutecznie nigdy do skutku dojść nie może, spowodu różnicy zasad, poglądów i ówczesnej skali życia jednych i drugich.

— Ta fuja nigdy nie wypalił — mówił żartobliwie.

Dziś zmieniliby napewno zdanie. Różnice zatępiły się w znacznej mierze. Jeżeli chodzi o poglądy i zasady, dzielą one obecnie ludzi raczej ideowo, niż towarzysko; zresztą nawet przeciwników politycznych łączy dziś zielone sukno stolika bridge'owego. Co się zaś tyczy skali życia, mój Boże! — Ta obniżyła się wśród ziemiaństwa polskiego do takiego stopnia, że napewno nie dorównywałaby teraz „standard of life” przeciętnego inteligenta miejskiego i do jego poziomu musi podnosić szluz, np. przy prowadzeniu, tak rozpowszechnionego dziś, letniska we dworze. Zdaje się, że na tym właśnie terenie wiejsko-penjonatowym, następuje od lat paru zbliżenie ziemiaństwa ze światem urzędniczym, naukowym i prawniczym.

METAMORFOZY.

Kto bowiem woli dwory, niż miejsca kuracyjne i letniskowe osiedla? Przeważnie ci, co chcą mieć spokój i swobodę, co za wypoczynek nie uważają niestannych zabaw, ale współzycie i przyrodę, ci, których po miesiącach przybiurku spędzonych, nęci las, pole, łąka i rzeka. Zdarza się, że taki mózgowiec zabiera ze sobą walizkę pełną ksiąg, wiele mędrców, a potem wcale ich nie czyta, bo zajmuje go bez porównania więcej wielka otwarta księga przyrody.

Zdarza się także, że uczony w dzień deszczowy szpera w archiwach złożonych w dębowej skrzyni, na strychu starego dworu i takie tam znajduje ciekawe dokumenty, że chociaż słońce już zaświeciło, choć na podwieczorek dzwonią, trudno go ściągnąć spowrotem na dół.

Zdarza się jeszcze inny cud. Pani przywiozła pełne toalety kufry, zaczęła od przebijania się po pięć razy dziennie: rano — plażowa pyjama i kostium kąpielowy, potem sukienka do obiadu, potem do tenisa lub strój do konnej jazdy, a na wieczór strojna szata. Wszak przyjechała do prężnego pałacu! Tyle się nauczyła o takim sposobie życia w romansach! Otóż po tygodniu zmienia radykalnie. Elegancka od rana pomaga domowej panience rwać maliny na konfitury i zaledwie zdążyła rękę umyć i zdjąć wielki, pożyczony fartuch przed obiadem.

Są w miastach naszych liczne zastępy wykształconych ludzi, którzy znają wiesz tylko z okien wagonu, z letnisk podmiejskich i z wyrobów ludowego przemysłu.

Dla takich ludzi pobyt we dworze staje się rewelacją.

— Nigdy nie myślałam — zwierza mi się pewna pani po powrocie z letniska, że można tak pracować, mając majątek ziemski. Dziedziczka asystuje przy rannym udoju, dziedzic cały dzień w polu, albo w kancelarii, nawet dziewczynki domowe pomagają w ogrodzie.

W BIURZE ZIEMIANK

Wśród rozmaitych typów, przychodzących do biura Ziemianek po adresy dworów i letnisk, przesuwały się niekiedy okazy wprost niewiarygodne swą bezgraniczną nieznaną wsi.

— Proszę pani, ja już mam dość Konstancję, Milanówkę, chciałbym pojechać do prawdziwego dworu — powiada taki pan z brzuskiem i dewizką na nim.

— O, proszę pana, tu są fotografie z Lubelskiego, z Kieleckiego, z Pomorza.

— A ładne, ładne te kamienice, — mówi mój klient. — Czy ten dom stoi w lesie?

— Ależ nie. Las jest o kilometr od folwarku.

— To za daleko. Pewno tam cienia niema blisko dworu.

— Przeciwnie, jest sporo cienia, bo ogród duży.

— Hmm! Maliny, agrest, trochę róż zapewne. To na nie!

— Kolo domu jest park, a zatem stare drzewa, kwiatniki, gazony, — objaśniam cierpliwie.

— Aha! Taki park, jak w Łazienkach, albo Paderewskiego?

— No niezupełnie taki, bo znacznie mniejszy.

— W każdym razie ma się gdzie posiedzieć z gazetą; to już dobrze. A czy mogę wyjść dalej po za ten park? — indaguje letnik.

— Oczywiście; może pan pójść do lasu, lub w pole.

— A jak się zmęczę, to co?

— No to usiądzie pan sobie na mechu leśnym, albo w rowie.

— W rowie? Czy njema tam ławek? Czy dziedzic także na ziemi siada, gdy chce odpocząć?

— Tak panie. Ławek niema. To nie Konstancja.

CZY FRYZJER DALEKO?

Pewna panna, z tych młodych w starszym wieku, bezpośrednio po zapewnieniu, że kocha ciężej wiejską i piękno natury, spytała czy fryzjer daleko, a później:

— Czy w tym pięknym parku odbywają się czasem festiwale?

Inna wyraziła obawę przed pasaciami się zapewne koło dworu krowami, od których się parasol-

ka nie zdoła obronić. Trzeba było obszernie jej tłumaczyć, że państwo, a ogród dworski — to nie to samo.

Dobre wrażenie robi wieś polska na cudzoziemcach, którzy zarzykowali spędzenie urlopu w polskim dworze.

— Oh! takie wielkie lasy! I pola rozległe, wszędzie uprawne! Ach! Ta gościnność państwa domu i dwór ślicznie urządzone, kulturalny. Pani mówi po angielsku, pan świetnie gra w bridge'a. Oh!

KŁÓPOT Z PANAMI DOMU

Otóż właśnie z panami domu miały spoczątku trud niemały żadne małżonki, zanim ich namówić zdołały na otwarcie u siebie pensjonatu.

— Jakto? — mówili — u nas w domu będą obcy, nieznajomi ludzie! Może jeszcze wszędzie zechcą chodzić, w każdy kąt zaglądać? Spokoju chwili nie będzie. Nie, nie chcę żadnych letników.

Powoli, jak te krople, co kamień niszczy, pały na twarde upory słowa skutecznej perswazji o ciepłym groszu w czasie przednowka, o miłym towarzystwie, o ułudzie w utrzymaniu dworu i dobrym zbycie na własne produkty; wreszcie ostatni, decydujący argument: codziennie murowana partytka.

— Pewno konie trzeba będzie dawać bez względu na żniwa? — pada jeszcze miękka objęka.

— Za opłatą, nie inaczej — zapewnia dziedziczka.

Wszystkie inne przyjemności, jak łódka, tenis, siatkówka — darmo.

A PO SEZONIE...

Po letnim sezonie, po przeprowadzonej dokładnej kalkulacji i obliczeniu dochodu, małżeńska dyskusja zgola przeziwiny ton przybiera. Pani wyzerpana pracą, gdyż wszystko było na jej głowie, stwierdza:

— Tak, to prawda, udało się, goście wyjechali zadowoleni, mamy trochę odczuć gotówki, ale miałam tyle roboty i kłopotu, czuję się tak zmęczona, że wątpię, abym w przyszłym roku zdecydowała się na pensjonat.

— Szkoda byłoby wyrobionej już klienteli — perswaduje dziedzic. — X-owie obiecali powrócić do nas i przywieść grupę swoich znajomych; Zet-owa zostawiła tu nawet swoje jakieś kąpielowe rzeczy na następne lato. Ygrek zapowiedział, że się musi odegrać...

I naturalnie po zimowym wypoczynku i monotonnej ciszy, gdy zaczyna się wiosna, dziedziczka znowu naradza się z ogrodnikiem, co, gdzie i ile posiać; aby jarzyn i salał było dla gości pod dostatkiem, a dziedzic każe stelmachowi opatrzyć koła u bryczek i powozów, bo to i na kole i na spacer będzie się posyłać...

Anna Fudakowska.

Wśród pism

MŁODZIEŻ

„Czas“ w artykule p. t. „Mieć masę, czy mieć młodzież?“ martwi się, że w przeciwieństwie do innych państw, które jak np. Szwajcaria, Włochy, czy Niemcy, zwróciły główną uwagę na wciąganie w życie publiczne młodego pokolenia — reżym sanacyjny w Polsce nie znajduje żadnego oddźwięku wśród młodzieży.

„Mato gdzie młodzież stoi tak daleko od reżymu, jak u nas. Nigdzie nie dokłada się tak mało starań aby było inaczej. Nigdzie raczej nie zrobiło się tyle, aby było tak właśnie. Wychowanie młodzieży daliśmy sobie wyrwać przez endecję, która je przepoiła rasizmem. Ale od endecji zdążyliśmy niejedną pozycję. Ką tej jednej wyruszonej z obiegami Legionów Młodych i Strazy Przednich, klubów, związków, którymi, różnorodności, aparatów organizacyjnych posiadających, przedziwną prostotę i brak skrytości właściwy chyba masonerii i posiadającej frazeologię ideową wahać się między przysięgami karbowarjusz z zeszłego stulecia i komсомолу z obecnego. A ten język i te metody odpadły od każdej młodzieży we Europie, bo nie są ani językiem młodzieży, ani językiem naszego wieku. Mówi się „oparcie o masę“. Masę, jednak, nie są oparciem. Masę to oparcie niepewne. Nawet w rewolucji mas były częściej oparciem szarlatanów rewolucji niż jej świętych“.

„Czas“ wyraża nadzieję, że sprawami młodzieży zajmie się p. Stawek, który już raz wpłynął na przejście do sanacji grupki t. zw. Związku Młodych Narodowców (Stahl, Drobnik, Piętrzyński i t. d.).

„Jestto dziś rzadko wspomnianą, rzadziej docenianą zasługą pułkownika Stawka. Może jest to zasługa, która zjednała mu więcej wrogów“.

niez przyjaźni. Albowiem oparcie o młodzież oznacza także przyjęcie nowych ludzi i nowych hasel. Nie pragnę tego ci wszyscy, którzy wiedzą, że ich idee nie mają w młodym pokoleniu żadnych dziedziców“.

O to właśnie idzie — że sanacja nie ma w młodym pokoleniu żadnych dziedziców i dlatego wszelkie jej próby „młodzieżowe“ są beznadziejne.

ZE STRACHEM

Cat-Mackiewicz w „Słowie“ wleńskim w ostatnia minutę przed wyborami senackimi snuje pesymistyczne refleksje:

„Ze strachem i niepokojem czekam rezultatu. Jako Polak, przeżyłem już wiele rozczarowań do swego narodu od czasów, kiedyś w szkołach rosyjskich czytaliśmy romantyków i mesjanistów. Co będzie, jeśli się okaże, że publiczność nie wstała w tę niedzielę na 9-tą rano, że ją przyszłość państwa nie obchodzi, lub że głosuje jak barany na jakichś karierowiczów, aby natychmiast po wyborze znów na nich sarkać i narzekać? I ja i mój jeden legjonizm, człowiek na zapewnienie, miewałem stanowisko. Powiedział mi, że chciałby głosować na pana X., ale boi się swojego prezesa. Nawet mu nie powiedziałem, że wybory są tajne. Patrzyłem na niego z oburzeniem. Ta-lujac, że niema sposobu pozbać takiego praw wyborczych.“

Jeśli dzisiejsze wybory wypadną źle, niegodnie, to będzie znaczyło, że społeczeństwo nasze nie dorosło do samorządności.

Albo raczej: że ordynacja senacka jest do luzu.

Poseł Iraku opuszcza Polskę

Poselstwo Iranu komunikuje, iż minister pełnomocny Iranu w Polsce Nadir Mirza Arasteh został mianowany posłem Iranu w Ameryce Południowej i Centralnej z siedzibą w Buenos Aires. Poseł Arasteh opuszcza Warszawę w pierwszej połowie września, by udać się do Genui, skąd na parowcu „Augustos“ linji „Lloyd Triestino“ dnia 12 września uda się do Buenos Aires, by objąć swą nową placówkę.

Podróżuj samolotem

Wywiad z p. de la Roque

„Gdyby nie religia stałbyśmy się komunistami“

Główny dziś we Francji przywódca potężnej organizacji „Ognistego Krzyża“ (Croix de Feu), pułkownik de la Roque w wywiadzie, zamieszczonym w ostatnim numerze paryskiego przeglądu „Vu“ oświadczył m. in.:

— Co do mnie, to mógłbym być równie dobrze komunistą... Gdyby nie wychowanie, które mi zapewniło te dwie gruntowne zasady, ja kiem są — religia i ojczyzna — to widok niesprawiedliwości pchnąłby mnie do komunizmu!

To znamiennie oświadczenie potężnego dziś przywódcy patryjotycznej Francji wywołało w pra-

sie szeroki oddźwięk. Paryskie czasopismo „Le Franciste“ zamieszcza z tego powodu wyznanie znanego działacza Marcela Bucard, który w artykule „Sous un Ideal Supérieur“... podobnie mówi:

— Jest rzeczą zrozumiałą, że w dzisiejszych czasach krzyżacej niesprawiedliwości niejedyn uczy się człowiek mógłby stać się rewolucjonistą i komunistą, nie jako wyznawca doktryny, ale jako zrewoltowany i zbuntowany przeciwko obecnemu ustrojowi i światu... Gdybym nie miał wiary w wyższy ideał... wiary w Boga... ja sam prawdopodobnie stałbym się komunistą.

Boussac spuszcza z tonu w sprawie sprzedaży Żyrardowa

W ub. tygodniu bawił w Warszawie ponownie jeden z mężów zaufania francuskiego koncernu Boussaca, dyr. Lenormand. Jak wiadomo, dyr. Lenormand próbował już przed dwoma miesiącami nawiązać rozmowy w sprawie sprzedaży większości pakietu akcji sp. akc. Zakładów Żyrardowskich w ręce banków polskich.

Ponieważ wysunięta przez Boussaca cyfra 20 milionów złotych za większość akcji była bardzo wygórowana, propozycje te nie były realne. Obecnie jak słychać Boussac zmniejszł żądaną cenę. Sprawa przejścia całkowitego Żyrardowa przez przemysł polski rozstrzygnięta będzie ostаточно w październiku.

Wywiady prasowe zagranicą Zarządzenie ministra oświaty

Agencja „Pres“ donosi: Minister oświaty W. Jędrzejewicz zarządził, iż polscy funkcjonariusze państwowi, wyjeżdżający zagranicę w celach naukowych, artystycznych lub innych, nie mogą udzielać żadnych wywiadów i enuncjacji prasowych bez uprzedniego uzgodnie-

nia ich z polskim przedstawicielem stem dyplomatycznym.

Analogiczne obowiązki moralne nakłada się na osoby, które nie będąc funkcjonariuszami państwowymi, reprezentując zagranicę życie kulturalne Polski, biorą udział w zjazdach naukowych lub artystycznych.

196 kandydatów do rady przybocznej m. Łodzi

ŁÓDŹ, 26.8. Oczekiwane tu jest powołanie tymczasowej rady miejskiej, do której wejdzie 24 członków. Kandydatów na członków rady przybocznej zgłosiły do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oprócz Urzędu Wojewódzkiego i Zarządu m. Łodzi różne

organizacje społeczne i sanacyjne ugrupowania polityczne — w ilości aż 196 osób. Wybór jest zatem dość trudny, gdyż kandydatów jest osiem razy więcej niż potrzeba. Rada przyboczna ma być ustanowiona dopiero po wyborach sejmowych.

Zwrot ku Watykanowi w Czechach

Benesz umacnia swoje szanse na prezydenturę

Praga, w sierpniu.

Człowieka, który po kilkomiesięcznej nieobecności powrócił do Pragi, uderza przedewszystkiem — jeśli chodzi o stronę czysto zewnętrzną — wielka ilość literatury katolickiej w wityrnych księgarskich. Znajdujemy książki w różnych językach o zagadnieniach katolicyzmu, ściślej o stosunku katolicyzmu do szeregu aktualnych problemów. A więc mamy przed sobą bardzo bogaty wybór dzieł filozoficznych, społecznych, politycznych, nawet gospodarczych z punktu widzenia nauki katolickiej.

To pierwsze wrażenie znajduje swoje potwierdzenie w wielu innych faktach, które wskazują na to, że rzeczywiście w Czechosłowacji zaszły w ostatnich latach poważniejsze zmiany w stosunku do Kościoła. Trzeba jednakże już na wstępie podkreślić — zanim zajmniemy się temi przemianami — że Czechosłowacja jest krajem katolickim. Wedle danych powszechnego spisu ludności z 1 grudnia 1930 r. na ogólną ilość ludności 14.729.536, było wyznawcą rzymsko - katolickiego 10.831.698, t. zn. 73,5 proc. ludności.

Stosunki jednak między Watykanem a Hradczynem nie układają się dobrze. Wpływało na to wiele rzeczy. W pierwszym rzędzie fakt, że Jan Huss, twórca sekty religijnej, jest dla Czechosłowacji bohaterem narodowym. Trudno pogodzić się Kościołowi z faktem, że właśnie dysydent jest niemal świętym narodowym. Prócz tego Czesi są naogół religijnie indyferentni i zmasonizo-

wani. Formalnie przynależność do Kościoła nie przeszkadza im w propagowaniu różnych świeckich idei i hasel. Inaczej natomiast sprawa przedstawia się na Słowacji. Tutaj katolicyzm jest głęboko zakorzeniony, jest programem życiowym. Wódz Słowaków jest księdzem katolickim i znajduje się w walce z centralizmem praskim. Kościół siłą rzeczy u dziela swego moralnego poparcia dążeniom Słowaków. Na tem tle dochodziło do ostrych starć między Pragą a Watykanem i z tego powodu został też — na żądanie rządu czechosłowackiego — odwołany ostatni nuncjusz papieski w Pradze mag. Ciriacci.

Po kilkuletniej wojnie doszło ostatecznie do pojednania. Ubiegłego tygodnia mianowany został w osobie mag. Rittera — ongi sekretarza nuncjusza Ciriacciego — nowy nuncjusz papieski w Pradze, Mag. Ritter w najbliższym czasie obejmie swoje nowe stanowisko. W ten sposób długoletni spór z Watykanem został załatwiony. Ale tym razem Czechosłowacja rzeczywiście wiele zyskała. Uwieńczeniem wysiłków Czechosłowacji ma być spodziewana bulka papieska o nowym podziale diecezji. Dotychczas bowiem Słowaczyna i Podkarpaska Ruś podlega jurysdykcji biskupiej w Węgrzech, zaś Śląsk jurysdykcji w Wroclawiu. Ten stan rzeczy pozwalał na wywieranie niepożądanego, z punktu widzenia państwowego wpływu, przyczem umniejszał suwerenność Republiki. Był to bodajże najważniejszy punkt sporny między Watykanem a Pragą.

Na marginesie

Mickiewicz agituje...

Jedną z agencji publicystycznych rozszalała szereg cytów Mickiewiczowski z inteligentnym komentarzem. Tekst dotyczy opinii Wieszcza o wyborach. Cytujemy:

— „Wybory powinny nam dać ludzi nowych. Oczekujemy ich przyścisła w interesie nowych idei...“

— „Idea istnieje tylko o tyle, o ile jest reprezentowana przez żywą osobistość, przez człowieka...“

— „Jeśli wybory, jak się spodziewamy, dadzą nam ludzi albo człowieka, stojącego moralnie na wysokości tradycji narodowej, poprzemy tych ludzi albo tego człowieka ze wszystkich głą naszych i nie pozostanie nam nic innego, jak tylko współdziałanie z jego akcją...“

— „Hasłem demokracji niech nie będzie: bądź burzą, aby budować, lecz raczej: bądź żyć i tak zwyciężyć...“

— „Niema potrzeby niekania się do tych małych środków, jakich uży-

wają mali ludzie małych stronnictw politycznych. Chłopu wystarczy chcieć i wyrazić swą wolę głosowaniem. Kandydat, którego on przeprowadzi w swą gminę, jako prawdziwego przedstawiciela swoich uczuć i interesów, będzie przedstawicielem całego ludu... W ten sposób każda gmina przy nadchodzących wyborach powinna się rzucić tylko na siebie samej i każdy obywatel powołany do głosowania, powinien słuchać jedynie głosu swego sumienia i głosu swych współobywateli głosu ludu, który jest głosem Boga...“

Ciekawe, co myślał o dzisiejszych sprawach Bolesław Chrobry i Stefan Batory, albo Jan Kochanowski lub Piotr Pawełski. To może nawet byłoby bardziej interesujące. Bo cytaty z Mickiewicza są bardzo różne... a przetożone w całości na dzisiejsze warunki możeby nieco krępowaly. Ostrożnie z Mickiewiczem...